Rok XXV. We Lwowie, dnia 30. sierpnia 1918. Nr. 35.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 27·— K
półroczna . 14·— „
kwartalna . 7·— „
Numer pojedynczy kosztuje
50 hal.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya:
X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 40 h. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie nowej ustawy o poborach duchowieństwa.

Podaliśmy już w nrze 12 Gaz. Koś. z r. b. treść tej nowej ustawy i sądziliśmy, że ona już jest dobrze znaną całemu Duchowieństwu naszemu i że ono korzysta już dzisiaj z jej dobrodziejstw.

Tymczasem pokazuje się, że dotąd nie wszyscy znają tę ustawę i że pobory naszych duszpasterzy nie są jeszcze według jej postanowień podwyższone. Dlatego powtarzamy tu te postanowienia i dodajemy (w skróceniu) przepisy rozporządzenia ministra wyznań i oświaty i ministra finansów z 19 czerwca r. b. (R. G. Bl. CXIII, nr. 228), które odnoszą się do przeprowadzenia tej ustawy.

Artykuł I. § 1. Pobory kongrualne ustanowione ustawą z dnia 19 września 1898 dz. u p. nr. 176 podnosi się w następujący sposób: a) dla samodzielnych duszpasterzy z 1200 K. na 2000 K., z 1400 K. na 2200 K., z 1600 K. na 2400 K., z 1800 K. na 2600 K., z 2000 K. na 2800 K., z 2400 K. na 3200 K., z 3600 K. na 4200 K., — b) dla wikaryuszów z 600 K. na 1200 K., z 700 K. na 1300 K., z 800 K. na 1400 K., z 1000 K. na 1600 K.

Wikaryusze, którzy muszą prowadzić sami gospodarstwo domowe, otrzymują nadto dodatek 300 K.

§ 2. zmienia postanowienie odnośne do dodatku dla tych księży, którzy muszą sprawować opiekę duchowną w kościele po za obrębem parafii, albo przy takim kościele muszą mieszkać, wreszcie dla wikaryuszów katedralnych w ten sposób, że podwyższa im się dodatek o 320 K.

§ 4. zawiera schemat poborów pensyi dla księży, którzy przeszli już w stan spoczynku. Dla proboszczów, których systemizowany pobór wynosił 2000 K. emerytura po 10 latach wynosi 1000 K. i podnosi się o 150 K. co 10 lat aż do K. 1600. Przy poborach 2100 K. emerytura wynosi od 1000 K. do 1700 K., przy 2300 K. od 1000 K. do 1800 K., przy 2500 K. od 1300 K. do 2000 K. Dla wikaryuszów emerytura wynosi od 600 K. do 1000 K.

Artykuł II. § 1. postanawia, że minimalne pobory dla księży świeckich i klasztornych, o ile wedle ustawy z 19. września 1898 mają prawo do poborów uzupełniających, podwyższają się w 3, 6, 9, 12, 15, 19, 23, 27, 31 i 35 roku pracy o 200 K.

Artykuł III. reguluje pobory kanoników katedralnych podpadających ustawie z 7. stycznia 1894 dz. u. p. Nr. 15 i podwyższa je z 2400 K. na 3600 K., z 2800 K. na 4000 K., z 3200 K. na 4400 K., z 3600 K. na 4800 K., z 4000 K. na 5200 K.

Najważniejszą zdobyczą są dodatki trzyletnie i czteroletnie, przyznane w art. II., bo teraz najgorzej datowany proboszcz (z kongruą 2000 K.) może dojść po 35 latach pracy do 4000 K. pensyi rządowej.

Dodatki te będą przyznane także za czas, poprzedzający nową regulacyę kongruy, — podwyższenie zaś poborów nastąpi od 1-go stycznia r. b.

Do artykułu I.

§ 1. przytoczonego rozporządzenia ministeryalnego postanawia, że wszystkim duszpasterzom, będącym już w urzędzie w czasie, w którym ustawa z 28 marca 1918 zaczęła obowiązywać i pobierającym uzupełnienie kongruy z funduszu religijnego, ma polityczna władza krajowa (namiestnictwo) przyznawać z urzędu przewidziane podwyższenie kongruy (to zn. że nie potrzebują się o to podawać).

To samo odnosi się do podwyższenia pensyi wikaryuszów i tych duszpasterzy, którzy przeszli w stan spoczynku przed wprowadzeniem w życie nowej ustawy.

§ 2. Duszpasterze będący w urzędzie w czasie, w którym ustawa zaczęła obowiązywać, a nie pobierający uzupełnienia kongruy z funduszu religijnego, mają, jeżeli roszczą sobie prawo do takiego uzupełnienia, przedłożyć

Ordynaryatowi wykaz dochodów, połączonych z ich duchownym urzędem, sporządzony według przepisu rozporz minist. z 16 listopada 1898 (R. G. Bl. nr. 205).

Do artykułu II. (dodatki 3 i 4-letnie).

§ 1. Duszpasterzom, będącym już w urzędzie w czasie, w którym ustawa zaczęła obowiązywać i korzystającym w tym czasie z podwyższenia poborów minimalnych z funduszu relig. według ustawy z 24 lutego 1907 (R. G. Bl. nr. 56), przyzna polityczna władza krajowa z urzędu podwyższenie dochodów minimalnych, przewidziane w art. II. ustawy z 28 marca 1918.

Duszpasterze zaś, którzy nie korzystali w czasie, w którym ustawa zaczęła obowiązywać, z podwyższenia poborów minimalnych z fund. relig. według ustawy z 24 lutego 1907, mają przedłożyć Ordynaryatowi swoje pretensye wraz z fasyą, sporządzoną według przepisu rozp. minist. z 16 lutego 1898 (R. G. Bl. nr. 205), albo jeżeli taka fasya jest zbędna według przytoczonego właśnie rozporządzenia (§ 1., ustęp 3), mają przedłożyć Ordynaryatowi tylko doniesienie o spełnieniu miarodajnego czasu służby.

Ten sam przepis odnosi się do duszpasterzy, którzy w przyszłości będą mieli prawo do podwyższenia swoich dochodów minimalnych, przewidzianego w artykule II.

O własność ziemską i kościelną.

(Dokończenie).

3. Trudności w przeprowadzeniu reform agrarnych. Słowo o własności kościelnej.

Statystyka wykazuje, że konfiskata dóbr ziemskich na rzecz mas chłopskich bynajmniej kwestyi rolnej w kraju nie rozwiązuje i sprawy nie załatwia. Stoją temu na przeszkodzie następujące trudności. Poprzestaniemy tylko na ich wyliczeniu.

1. Większą połowę własności tabularnej (60%) stanowią lasy, które ze względu na kulturę leśną do podziału iść nie mogą. Co najwyżej mogłyby przejść w administracyę państwową. Przez konfiskatę nie wielkie stosunkowo uzyska się obszary.

2. Własność tabularna w znacznie większej części przypada na Galicyę wschodnią, niż na zachodnią [1]). Nikt tedy z Polaków nie może zgodzić się na to, żeby własność tabularna, a nawet latyfundya, pozostające w rękach polskich, miały przejść przez parcelacyę do rąk chłopów ruskich.

3. Byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, gdyby dla zwalczania wielkiego kapitalizmu wywłaszczano z majątków wyłącznie właścicieli posiadłości rolnej, a pozostawiano w spokoju bogatych właścicieli realności miejskich, kapitalistów rentowych, wielkich kupców i wielkich przemysłowców.

4. Projekt ustawy o parcelacyi przymusowej napotka ze strony większych właścicieli ziemskich, dlatego, że tendencyą jego jest podkopanie ich materyalnego bytu i obalenie dotychczasowej ich pozycyi politycznej i społecznej w kraju i państwie, na opór prawie nieprzezwyciężony; nie zrealizowany zaś może stać się tylko nowem zarzewiem nienawiści społecznej i z tego powodu uważać go należy za co najmniej niebezpieczny.

5. Za największą zaś niesprawiedliwość uważamy, tak z motywów religijnych jak narodowych i ogólno ludzkich, targnięcie się katolickiego ludu na własność kościelną. Wywłaszczeniu — według projektu przytoczonego — mają uledz wszelkie ziemskie majątki klasztorne, dobra biskupie i kapitulne, a według szczególniejszej miary, jakiej nie mają podlegać ani gospodarstwa chłopskie ani tabularne, mają być przykrojone grunta plebańskie, przypadające na jedno probostwo. Jakie powody skłoniły inicyatorów do tego rodzaju dążeń, o tem nic nie podano do wiadomości publicznej. Przechodziliśmy w ostatnich czasach przeróżne walki o zasadnicze prawa katolickie w sprawie nierozerwalności małżeństwa, święcenia niedziel i świąt, nauki religii w szkołach publicznych, ale po konfiskacie majątków klasztornych i kościelnych w czasach józefińskich byliśmy wolni od ataków na własność kościelną. Dopiero klęski wojny obecnej wysuwają ratunkowe środki w rodzaju brzytwy dla tonącego. Przekonaliśmy się w czasie wojny, jaką realną wartość posiadają wszelkie płynne kapitały, pensye i dodatki w porównaniu z własnością ziemską. Pouczeni żywym przykładem i doświadczeniem, uważać musimy konfiskatę ziemskich majątków kościelnych nie tylko za bezprawie, ale za zamach na wolność Kościoła, oddający polskie duchowieństwo na łaskę i niełaskę zaborczego państwa. Jakie zaś znaczenie ma niezależność duchowieństwa dla sprawy narodowej, niech świadczy o tem Poznańskie, Galicya wschodnia i w niektórych wypadkach Śląsk. Jeżeli temu lub owemu nie podoba się jeden lub drugi ksiądz i jego sposób zarządzania majątkiem kościelnym, to jeszcze nie racya dla wydania ustawy o konfiskacie majątku całego Kościoła. Mamy jednak nadzieję, że Episkopat użyje wszelkiego swego wpływu i całej powagi prawa kościelnego, opartego na prawdzie i sprawiedliwości, by do wydania tego rodzaju krzywdzących ustaw nie przyszło. Jeżeli zaś względy społeczne skłonią Kościół do niesienia pomocy przez wewnętrzną kolonizacyę, wtedy stanie on niezawodnie w pierwszym szeregu zwolenników tej akcyi, oddając a casu ad casum prawo użytkowania z gruntów kościelnych pod warunkami ustawą określonymi, o ile to uzna za stosowne — z warunkiem zabezpieczenia własności kościelnej.

Jeżeli zaś okaże się potrzeba przeprowadzenia częściowej parcelacyi przymusowej dla rozwiązania w kraju kwestyi głodu ziemi i zatrzymania dla rolnictwa mas, emigrujących dotąd za granicę, w takim razie mogą być jedynie wzięte pod uwagę, powtarzamy to za naszymi ekonomistami, wielkie latyfundya magnackie i fidejkomisy, czyli majoraty, zwłaszcza te ostatnie, ponieważ są uznane za szkodliwe dla gospodarstwa narodowego [1])

[1]) Według świeżo wydanej statystyki Wydziału krajowego, opracowanej przez Dra Rutkowskiego, wypada na 100 ha ogólnej przestrzeni 26·1 ha w Galicyi zachodniej, 37·8 ha w Galicyi wschodniej na własność tabularną.

[1]) W Galicyi w latach 1882 — 1910 powstały — na 6 w całej Austryi — 3 nowe majoraty.

i dlatego zupełnie powinny być zniesione[1]). Wogóle względy krajowej produkcyi, narodowego stanu posiadania, kulturalne i prawno-kościelne przemawiają za zdaniem, że reformę agrarną u nas w innem znacznie rozumieniu pojmować należy niż gdzieindziej, jeżeli ma się uwzględniać stosunki kraju, posiadającego właściwą sobie ekonomiczną i społeczną strukturę.

4. Czy przymusowa parcelacya większej posiadłości jest konieczna.

Przez reformę agrarną rozumiemy nie samo tylko przeprowadzenie sprawiedliwego rozdziału posiadłości rolnej między małą i wielką własność, ale cały szereg innych zagadnień, związanych z kwestyą rolną. Zwłaszcza przymusowa parcelacya i wywłaszczenie należą do rzeczy wyjątkowych i ostatecznych, jako naruszenie prywatnej własności. Reforma ma iść po linii ewolucyi gospodarczej z zachowaniem dotychczasowego rozwoju stosunków.

Do spraw, wymagających rychłej reformy, należy uregulowanie szachownicy rolnej czyli komasacyi, zużytkowanie i uregulowanie własności wspólnej, pastwisk gminnych, parcelacyi wielkiej własności, podniesienie współdzielczości. Sama kwestya parcelacyi jest dla rozszerzenia posiadłości włościańskiej pierwszorzędnej wagi. Ruch parcelacyjny przybrał tak ogromne rozmiary, że w niektórych powiatach skutkiem parcelacyi zmniejszyła się własność tabularna o 20 % do 30 %[2]), którą przeważnie nabyli włościanie. Wskutek parcelacyi uległa w zachodniej Galicyi własność tabularna takiemu uszczupleniu, jakiego na Zachodzie nigdzie nie spotykamy. Własność chłopska w kraju jest przez parcelacyę nie najgorzej ziemią nasycona. Jesteśmy tylko krajem przeludnionym, którego ludności nie potrafi wyżywić i utrzymać samo rolnictwo, ale potrzeba nam jeszcze rozwoju przemysłu i chrześcijańskiego handlu. Dopóki nie potrafimy dać zarobku większej ilości rąk roboczych w tych dwóch gałęziach gospodarczych, tak długo nie rozwiążemy w kraju kwestyi emigracyi i złączonego z nią braku robotnika rolnego. Kwestya robocza rolna wraz z emigracyą należy do tych zagadnień, których rozwiązanie stanowi sprawę bytu większej własności rolnej[3]).

Do najważniejszych reform w kraju, jak i wogóle w Austryi, należy podniesienie rolniczej oświaty zawodowej. Do najbardziej zaniedbanych krajów Austryi na tem polu należy Galicya. Przeszło trzymilionowa (3·3 mil.) masa analfabetów składa się przeważnie z ludności wiejskiej. Kiedy prawie $^2/_3$ części ludności w Austryi stanowi ludność rolnicza, uczęszcza na uniwersytety, do szkół średnich i niższych szkół zawodowych, pół miliona młodzieży, a do szkół rolniczych zaledwie 11 tysięcy[1]) Jak widać, należymy do państwa, w którem czynniki miarodajne widocznie nie rozumiały dotąd zadania i znaczenia nowoczesnego rolnictwa. Nic więc dziwnego, że produkcya rolna stoi w Galicyi uchodzącej za spichlerz zboża Austryi jeszcze na tak nizkim poziomie, że w porównaniu z krajami zachodnimi wydajność ziemi jest odnośnie do niektórych produktów dwa i trzy razy mniejsza.

Kwestyi rolnej i dobrobytu ludności rolniczej nie rozstrzyga tylko obszar posiadanej ziemi, ale także wydobycie z gospodarstwa jak największego dochodu. Dlatego słusznie pisze do włościan prof. Dr. Fr. Bujak w swej rozprawie o „podziale ziemi“: „Czego właściwie potrzeba włościanom? Czy ziemi? W rzeczywistości potrzeba im większych dochodów na pokrycie coraz bardziej rosnących potrzeb, które są dowodem ich podnoszenia się w kulturze... Otóż powszechnie wiadomo, że do osiągnięcia tego celu nie potrzeba wcale nieodbicie powiększenia obszaru ziemi, można to bowiem równie dobrze osiągnąć przez lepsze gospodarowanie na posiadanej ziemi. Jeżeli jednak rozglądanie się za nowymi gruntami jest zrozumiałe, to bynajmniej nie jest rozumne i dowodzi tylko, że wieśniak jest do pracy myślowej zbyt ciężki. Oglądanie się na wywłaszczenie dowodziłoby ich niechęci i niezdolności do postępu“... Podniesienie oświaty zawodowej stanowi zasadniczy zwrot i pierwszy krok ku uzdrowieniu stosunków w rolnictwie, przymusowa parcelacya majątków większych jest ostateczną koniecznością. Dopiero po wyczerpaniu wszelkich innych środków wolno zwrócić się do tego ostatniego. W przeciwnym razie zbrodniczą nazwać trzeba rękę, która sięga po cudzą własność.

Tak bylibyśmy u celu naszego założenia. Stwierdziliśmy, że reformy agrarne dotykają głęboko sfery życia gospodarczego, są pierwszorzędnym przedmiotem nauki ekonomicznej i mają ścisły związek z moralnemi podstawami budowy społecznej. Kwestya rolna w naszym kraju należy do najtrudniejszych zagadnień ekonomicznych, Etyka socyalna przestrzega przy jej rozwiązywaniu przed naruszeniem praw prywatnej własności, ekonomika zaś równowaga społeczna i przezorność narodowa wymagają ostrożności przed hasłami dnia. Gdyby podniesiony przez radykalnych posłów ludowych projekt reform agrarnych miał się ziścić, pozostawałby na przyszłość do zupełnego zniszczenia średniej i wielkiej własności rolnej, a zagrabienia całkowicie Kościołowi wszelkich majątków ziemskich już tylko krok jeden. Inaczej też polecają rozwiązywać kwestyę rolną umiarkowani uczeni polscy. My zaś powtórzymy słowa Mistrza katolickiej polityki socyalnej na dzisiejsze czasy papieża Leona XIII: „Niechże stanie na tem, że pierwszą podstawą, na której oprzeć należy

---

[1]) Por. L. Brentano, Familien-fideikomisse und ihre Wirkongen. Berlin 1911.

[2]) Od r. 1852 do 1912 straciła własność tabularna 630.000 ha ziemi, a od r. 1890 około 400 tys. ha.

[3]) Na szczególną uwagę zasługują zdania o ustroju własności chłopskiej i tabularnej, robociznie rolnej, parcelacyi, reformie agrarnej w dziełach i przygodnych artykułach młodego uczonego Dra L. Wł. Biegeleisena.

[1]) W r. 1912 było 43.000 młodzieży uniwersyteckiej, a 1800 słuchaczy na akademiach rolniczych. Szkoły średnie miały 220.000 uczniów, a szkoły rolnicze nie całe 2000. Do niższych szkół zawodowych wszelkich kategoryi uczęszczało 225.000 uczniów, do szkół rolniczych tylko 7800. (Prof. Dr. Fr. Sommeregger, Eine notwendige Voraussetzung für erfolgreiche Agrarpolitik. Tenże, Die neue Grundverkehrsordnung, Reichspost Nr. 490, 1917, Nr. 6, 1918).

dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej" (Rerum novarum).

X. Dr. A. Mylkowicz.

Kronika Kościelna.

Nowi Biskupi polscy.[1])

X. Prałat Stanisław Gall.

Nowy Biskup-sufragan dyecezyi warszawskiej urodził się w 1865 r. w Warszawie. Po ukończeniu seminaryum warszawskiego, udał się do Rzymu, gdzie w „Gregorianum" ukończył studya filozoficzne, ze stopniem doktora. Wyświęcony na kapłana w r. 1887, został profesorem filozofii i liturgiki w seminaryum warszawskiem i wiceregensem, a następnie regensem tegoż seminaryum. W r. 1902 został szambelanem papieskim, a w r. 1904 kanonikiem kapituły warszawskiej.

Nowy Biskup-sufragan warszawski jest doskonałym gospodarzem i administratorem. Pod jego ręką nigdy klerycy nie zaznali niedostatku, a seminaryum jemu zawdzięcza swoją szatę dzisiejszą. W ostatnich latach X. Prałat Gall wszedł do konsystorza, jako sędzia-surogat, a obecnie nowy Biskup w pełni sił obejmuje nowe swe obowiązki.

X. Prałat Romuald Jałbrzykowski.

Na Biskupa-sufragana dyecezyi sejneńskiej otrzymał nominacyę X. Prałat Romuald Jałbrzykowski.

Urodzony w r. 1876, w r. 1901 otrzymał święcenia kapłańskie. Po ukończeniu akademii duchownej petersburskiej ze stopniem magistra św. teologii, X. Jałbrzykowski osiadł na stałe w dyecezyi sejneńskiej, zajmując szereg wybitnych stanowisk kościelnych, jak sekretarza kapituły, sędziego-surogata i wiceregensa sejneńskiego seminaryum duchownego.

Na wszystkich tych stanowiskach dzięki pracy żarliwej i osobistym zaletom charakteru, Biskup-sufragan sejneński zjednać sobie potrafił poważanie ogólne i sympatyę, zarówno wśród duchowieństwa, jak i wśród szerokich kół wiernych.

X. Prałat Paweł Kubicki.

Mianowany Biskupem-sufraganem sandomierskim kandydat św. teologii, X. Prałat Kubicki położył wielkie zasługi na polu wychowania młodzieży duchownej. Urodził się w r. 1871, wyświęcony na księdza w r. 1893, od r. 1910 jest kanonikiem kapituły sandomierskiej. Po Biskupie Ryxie objął stanowisko regensa sandomierskiego seminaryum duchownego, przy którego przebudowie z klasztoru Benedyktynek zasłużył się wielce. Jako wikaryusz jeneralny dyecezyi sandomierskiej, jako sędzia prosynodalny i proboszcz parafii Osiek — na wysokich tych stanowiskach Prałat Kubicki zaznaczył się nader dodatnio, będąc kapłanem żarliwym, pracownikiem niezmordowanym.

X. Prałat Władysław Krynicki.

Biskup-sufragan włocławski X. Władysław Krynicki urodził się we Włocławku 1861 r. i po ukończeniu miejscowej szkoły realnej i seminaryum duchownego, wysłany był przez władzę seminaryjną do akademii petersburskiej, którą skończył w r. 1886 ze stopniem magistra św. teologii. W tymże roku otrzymał nominacyę na profesora seminaryum, wikaryusza katedralnego i prefekta szkoły realnej we Włocławku. a w r. 1890 został wiceregensem seminaryum włocławskiego. Specyalnością jego jako profesora jest prawo kościelne i historya Kościoła.

W r. 1910 został kanonikiem kapituły włocławskiej i wizytatorem dyecezyi. Jako kapłan prowadzi życie ciche i ascetyczne, oddany studyom i pracy umysłowej i duchowej, jako kierownik młodzieży jest zwolennikiem starszych metod prowadzenia i kształcenia kleru.

X. Prałat Wojciech Owczarek.

Na stanowisko drugiego Biskupa-sufragana włocławskiego powołany jest X. Prałat Wojciech Stanisław Owczarek, magister św. teologii, tajny szambelan papieski, kanonik bazyliki katedralnej we Włocławku, od 1912 r. regens konsystorza włocławskiego, proboszcz parafii Chełmce. Urodził się w r. 1875; święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1898. Od długiego szeregu lat pracuje we Włocławku dla dobra Kościoła i ojczyzny otoczony uznaniem powszechnem.

X. Prałat Owczarek zapisał się we wdzięcznej pamięci duchowieństwa poważnem przyczynieniem się do wybudowania domu dla księży emerytów we Włocławku. Za niemałą zasługę społeczną X. Owczarkowi poczytywać również należy założenie we Włocławku doskonałej szkoły gospodarczej.

X. Prałat Adolf Szelążek.

Nowy Biskup-sufragan płocki X. Adolf Szelążek, prałat papieski i kanonik gremialny płocki, urodził się w r. 1865. Po ukończeniu gimnazyum siedleckiego, seminaryum duchownego w Płocku, dalsze studya odbywał w akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył ze stopniem magistra św. teologii. W r. 1894 objął katedrę prawa kanonicznego w płockiem seminaryum duchownem; od r. 1904—1907 był delegatem w kolegium petersburskiem, wykładając w seminaryum petersburskiem prawo kanoniczne, filozofię i ekonomię polityczną.

W r. 1907 powrócił na stanowisko profesora w seminaryum płockiem, a od r. 1909 jest regensem tegoż seminaryum.

Obecnie piastuje urząd szefa sekcyi dla spraw katolickich w departamencie wyznań w ministeryum oświecenia publicznego i wyznań religijnych.

Z Poznania. Sprawa misyi zamorskich. U nas do niedawna sprawa misyjna nie cieszyła się większym rozgłosem, jako że zajęci byliśmy mozolną robotą u podstaw bytu narodowego i społecznego i — przyznajmy się otwarcie — porwani nieco wirem materyalizmu życiowego. Lecz z poszumem orłów wojennych rozbudził się w społeczeństwie naszem żywy duch, niosący wartkie prądy pracy w najrozmaitsze dziedziny. Tak i sprawa misyjna w ostatnim czasie, nieśmiało wprawdzie, ale wybitniej już niż dawniej poczyna zaznaczać swe szlachetne dążenia i cele.

Z dwóch stron dochodzi nas głos nawołujący do pokochania tej ważkiej idei: szczególnie miłosny płynie ze serca i ust hr. Ledóchowskiej, bratanki niezapomnianego kardynała i męczennika, twórczyni „Sodalicyi św. Piotra Klawera". Organizacya ta przysłała nam z swej centrali sodaliskę Maryę Tomaszkównę, która już otwarła swoje biuro misyjne na Piekarach, w pobliżu pamiętnej kamienicy, gdzie mieszkał Słowacki. Stąd szerzy skromna a gorliwa sodaliska wielką ideą za pomocą czasopism, jak Echo z Afryki, Murzynek, broszur, jak Hoffmanna, hr. M. T. Ledóchowskiej, kalendarzy — ukaże się teraz Kalendarz św. Piotra Klawera w nakł. 30.000 egz. no i ustnej propagandy, zyskującej misyonarki — pomocnice dla Afryki

---

[1]) Według „Kuryera Warszawskiego". Wiadomość o tych nominacyach podaliśmy w nrze ostatnim G. K.

P. Tomaszkówna miała 6. marca wykład na walnem zebraniu w Kółku eucharystycznem Sodalicyi Maryańskiej.

Udało się nawet zorganizować piękne nabożeństwo misyjne w samem środowisku miasta u św. Marcina, celebrował X. biskup Paweł Jedzink, a kazanie wygłosił X. Franciszek Ruciński, kaznodzieja katedralny, a obecnie już proboszcz na przedmieściu jeżyckiem. Są więc widoki, że ziarno hojną a wytrwałą dłonią rzucane przyniesie owoc obfity tak pod względem materyalnym jak duchowym.

Drugiem źródłem zabiegów misyjnych to jedno z wielkich towarzystw niemieckich. Zamierza ono stworzyć poważny miesięcznik w języku polskim, upatrzyć sobie między księżmi redaktora i zarazem sekretarza generalnego i przez nabożeństwa, wieczorki, przedstawienia teatralne agitować dla sprawy misyjnej. Dotąd trudno jakoś między wielostronnie zajętem duchowieństwem wielkomiejskiem znaleźć stosownego kapłana. — W każdym razie budzi się u nas zrozumienie, że nie należy zamykać się w obrębie kraju z pracą kulturalną, lecz nieść jej błogosławione wysiłki w ofierze i najdalszym, najnieszczęśliwszym braciom. *St. Orliński.*

Brzesko Nowe nad Wisłą. Brzesko Nowe, dawniej „słomiane“ zwane od snopków słomy na dachach umieszczanych, już w wieku XII za Bolesława Kędzierzawego miało kościół i klasztor Norbertanów. Pod opieką klasztoru i z nadania przywilejów królewskich urosło na miasteczko, rządzące się prawem magdeburskiem pod sądownictwem wójtowskiem. Od r. 1870 zeszło do rzędu osad i bardzo podupadło. Przy dobrych chęciach i większej zaradności gospodarczej mieszczan — leżąc na dobrym punkcie przy nowokorczyńskim trakcie tuż nad Wisłą — mogłoby się wysunąć na czoło pod względem gospodarczo-rolnym, rzemieślniczym i handlowym. Połączenie kolejowe z Miechowem i Bochnią wpłynęłoby korzystnie na jego rozwój. Nad spławną Wisłą leżąc, Brzesko mogłoby pośredniczyć w handlu przedewszystkiem zbożem, owocami i solą bocheńską. Dawniej był tu duży magazyn soli dla Królestwa. Obecnie ładne budynki po magazynie soli i po rosyjskiej straży pogranicznej częściowo zostały zajęte przez wojsko i żandarmeryę, a część budynków obrócono na schronisko dla sierót i dzieci, przeważnie w Zagłębia, w liczbie 70, pod opieką Sióstr Służebniczek Niepok. Pocz. Panny Maryi. Brzesko liczy ludności katolickiej 1350 (mieszczanie małorolni, rzemieślnicy i wyrobnicy, kilkunastu nieco zamożniejszych), żydowskiej 450. Handel przeważnie w rękach obcych, podobnież rzeźnia wołowa. Temuż handlowi przeciwdziała Stowarzyszenie spożywcze „Wisła“. Oprócz tego w rękach katolickich znajdują się trzy sklepy spożywcze, kilka piwiarń i masarń. Mieszczanie dość trzeźwo zapatrują się na stan rzeczy, byle tylko umieli otrząsnąć się z ospałości, niejedno dałoby się zrobić na podatnym gruncie, gdzie młodzież zwłaszcza garnie się do kultury społecznej.

Jest tu „Kółko rolnicze“, założone przed wojną przez p. Juliusza Zdanowskiego, dziedzica Smiłowic. W czerwcu r. b. obudzone przez obecnego prezesa i proboszcza X. Dra Antoniego Sobczyńskiego, liczy członków 97 i prawdopodobnie rozwinie się na całą parafię, wciągając i włościan z wiosek do wspólnej pracy. Od paru lat istnieje tu także „Towarzystwo pożyczkowe“; założone przez mieszczan i dawniejszego proboszcza Brzozowskiego, zaczyna ono pod przewodnictwem obecnego proboszcza regulować obroty kredytowe w najbliższej okolicy i przeciwdziałać lichwie. W roku 1910 założył X. Brzozowski z mieszczanami Stowarzyszenie spożywcze „Wisła“, które dziś pod przewodnictwem obecnego proboszcza znacznie się ożywiło. Pod kierunkiem prezesa proboszcza organizuje się Towarzystwo „Straży Ogniowej Ochotniczej“. Nadto krząta się tu ruchliwie już drugi rok „Związek Niewiast Katolickich“, liczący około 100 członkiń; niedawno otworzył ochronkę dla 70 dzieci miejscowych. Bardzo pomyślnym rozwojem cieszą się „Polskie Stowarzyszenie Młodzieńców Katolickich“, liczące 70 członków i „Polskie Stowarzyszenie Dziewcząt katolickich“, 144 członkiń. Przed trzema laty założył X Jan Karcz „Towarzystwo Macierzy szkolnej“, które mieści się w domu plebańskim i posiada doborową biblioteczkę z czytelnią.

Kościół dzisiejszy, w stylu gotyckim, o trzech nawach, wymurowany częścią z cegły, a częścią z kamienia przez X. Norbertanów hebdowskich, poświęcony został pod wezwaniem Wszystkich Świętych 30. maja 1678 r. przez Mikołaja Oborskiego, sufragana krakowskiego. Kościół ten jest dobrze utrzymany, w bocznych nawach ma sufit płaski, w głównej sklepienie. W wielkim ołtarzu znajduje się ładnie rzeźbiony z drzewa duży krucyfiks z dawniejszych czasów. Koło tego kościoła kupi się ochotnie mieszczaństwo brzeskie w poczuciu, że są Polakami i katolikami. Gdy tą drogą dalej pójdzie — i zwiąże się wspólną pracą z okolicznem włościaństwem, doprowadzi do utworzenia prawdziwie zdrowego, światłej, silnej i obronnej jednostki narodowej. *Stanisław Rachwał.*

Katolicy francuscy a przywrócenie monarchii. (Dokończenie). Leon Daudet, o którym często wspominały dzienniki od początku wojny, jest jednym z najwierniejszych współpracowników Maurras'a. Młodość jego była nieco burzliwa. Spotykano go niegdyś często na obrzędach „czarnych Mszy“, które wtajemniczeni sekciarze celebrowali w pewnych ukrytych zakątkach Paryża. Małżeństwo jego z córką poety Wiktora Hugo wywołało skandal, ponieważ odbyło się z wielką wystawnością, lecz bez obecności księdza katolickiego. Związek ten jednak nie był szczęśliwy i małżonkowie rozeszli się wkrótce. Od tego czasu L. Daudet został rojalistą i wyróżniał się swoją gwałtownością w polemikach. Podobnie jak Maurras brał często udział w pojedynkach.

Zarzucano także neo-rojalistom, że zachęcali do posługiwania się bezwzględnego gwałtownymi środkami. Wielu z nich sądzi, że polityka nie zna moralności, a że obalenie republiki środkami legalnemi jest niemożliwe, więc trzeba przygotować się do użycia siły.

Neo-rojaliści pragną przywrócić monarchię wszystkimi sposobami możliwymi. Katolikom, którzy uważają ten program za zbyt anarchistyczny — odpowiadają, że ich partya nie jest związkiem religijnym, duchownym, lecz politycznym, który może obejmować ludzi różnych wyznań. Każdy z nich według swego sumienia pojmuje zasadę: „przez wszystko możliwe“. To, co jednym wydaje się niemoralnem, dla drugich może być prawem.

Z punktu widzenia religijnego nasuwa się jeszcze wiele zarzutów przeciw neo-rojalistom, których wyłuszczać tutaj nie sposób. Można np. żałować, że godzą się na pochwały takich sceptyków, jak Anatol France i kilku innych, jakoteż, że jako nauczycieli obierają sobie niektórych filozofów antychrześcijańskich, jak Augusta Comte; nie da się jednak zaprzeczyć, że powiodło się im poruszyć opinię i że skupili wokoło siebie pewną liczbę młodych i pełnych entuzyazmu zwolenników.

Czy propaganda neo-rojalistów przyniesie wielkie rezultaty i czy można spodziewać się przywrócenia monarchii we Francyi? Jest to pytanie, na które trudno odpowiedzieć.

W Izbie deputowanych rojaliści są słabo reprezentowani. Na pięciuset deputowanych jest ledwie kilkunastu lub kilkudziesięciu monarchistów. Zresztą przeważna ilość nie przybiera tytułu rojalistów. Swym wyborcom przedstawiają się jako konserwatyści, liberali lub nacyonaliści. Jest ich tak niewielu, że nie grają prawie żadnej roli.

Prawdą jest, że Izba deputowanych nie odzwierciedla dokładnie obrazu opinii publicznej — ponieważ rząd posiada wielkie wpływy w kołach wyborców. Kandydaci,

którzy oponują rządowi republiki, natrafiają przy wyborach na wielkie trudności. Dzienniki nieco lepiej wyrażają opinię Francuzów, ponieważ prasa ma zapewnioną zupełną wolność.

Tutaj jednakowoż można również zauważyć zmniejszenie się wpływu rojalistów. Na prowincyi można znaleźć jeszcze dzienniki rojalistyczne, które po największej części walczą z wielkiemi trudnościami. W Paryżu prasa jest przeważnie republikańska lub bezpartyjna, Monarchistyczna „Gazette de France" podczas wojny przestała wychodzić. Le Gaulois jest dziennikiem przeważnie popieranym przez arystokracyę katolicką. Aczkolwiek dziennik ten jest redagowany przez nawróconego żyda o nadzwyczajnie umiarkowanych zapatrywaniach politycznych, bywa jednak często napadany przez neo-rojalistów z „Action française". „Le Soleil" jest to bardzo stary dziennik, który pozostaje wiernym tradycyom katolickim i monarchistycznym, lecz nie posiada wielu prenumeratorów.

Pomiędzy dziennikami ściśle katolickimi, które przez duchowieństwo bywają polecane, „La Croix" i „L'Univers" różnią się nieco w swych zapatrywaniach politycznych. „La Croix" uznaje republikę i aczkolwiek należy do dzienników opozycyjnych, nie przemawia za zmianą formy rządu. Wszelako unika napadów na rojalistów. „L'Univers" był niegdyś najgłówniejszym organem katolickim o przekonaniach republikańskich, ale od czasu jak został kupiony przez M. de Lur-Saluces, który należy do partyi neo-rojalistów, zmienił nieco swą politykę. Zwyczajnie zalicza się go do dzienników katolickich, a nie wyłącznie monarchistycznych. Jednakowoż atakuje za często pod różnymi pretekstami katolików republikanów, a broni zawsze katolików przekonań monarchistycznych. Przeciwnicy jego oskarżają go, jakoby chciał sformować partyę zjednoczonego związku katolickiego, kierowanego przez rojalistów.

Dziennikiem monarchistycznym, o którym najwięcej obecnie się mówi, jest „l' Action Française". Nie jest on bardzo rozpowszechniony. Jeszcze przed wojną pewien dziennikarz rojalista z Paryża, który był bardzo dobrze poinformowany, zapewnił mnie, że organ ten nie miał więcej jak trzydzieści tysięcy abonentów. Jest to bardzo skromna cyfra. W Paryżu wychodzą cztery dzienniki, które każdego dnia wydają około miliona egzemplarzy, a niektóre inne posiadają więcej niż sto tysięcy czytelników. Wpływ jednak jakiegoś czasopisma nie zawsze da się określić na podstawie ilości jego abonentów. Te dzienniki, które rozprzedają miliony egzemplarzy każdego dnia, muszą — ażeby nie wywołać niezadowolenia niektórych swych czytelników — zachowywać neutralność lub wielką przezorność w wypowiadaniu swych zapatrywań politycznych. Nie mogą podawać szczerej prawdy i muszą poprzestawać na zapełnianiu swych łamów rewelacyami o czynach zbrodniczych lub o innych wypadkach zajmujących ogół. Dzienniki zaś, które starają się przedewszystkiem o rozkrzewienie swych idei, posiadają mniej czytelników, lecz niekiedy większy wpływ wywierają.

Obecnie pretendentem do korony francuskiej, jakoteż przewódcą partyi rojalistycznej jest książę Orleański. Temu wzbroniony jest pobyt we Francyi — spędza on zatem większą część swego życia za granicą, zwłaszcza w Brukseli. Obecnie będzie miał blizko 50 lat. Można go często spotkać w małym belgijskim teatrzyku, gdzie ludzi w jego wieku spotyka się tylko wyjątkowo. Poślubił on arcyksiężniczkę austryacką, ale małżeństwo to nie było szczęśliwe i rozeszło się. Niektórzy katolicy zarzucają księciu Orleańskiemu brak zręczności i małą działalność. Jednakowoż ze względów religijnych, byłby o wiele więcej pożądanym od tego, który obecnie sprawuje rządy we Francyi.

Ale obalenie republiki nie wydaje się wcale łatwem. Opinia publiczna we Francyi nie sprzyja rojalizmowi. Nie będzie dalekiem od prawdy zdanie, że partya rojalistów jest sztabem bez żołnierzy. Nie znaczy to jednak, ażeby przywrócenie monarchii było niemożliwem. W ostatnim wieku Francya często zmieniała formy rządu. Przeważnie jednak francuscy katolicy wątpią o możliwości obalenia obecnego rządu, a widzą większą korzyść dla religii w popieraniu umiarkowanej partyi republikańskiej.

X. I. Cavalier.

Kilka słów o przykrem położeniu duchowieństwa.

Wszyscy skarżą się na biedę i ciężkie czasy — jedynie księża siedzą cicho, więc też zdaje się ludziom, — ba nawet pewni są tego — że ksiądz opływa we wszystko i żadnej biedy nie odczuwa.

Zazdrośnem okiem patrzą na nas chłopi i wielka część inteligencyi. Chłop mówi: »Ksiądz sam jeden, — nie potrzeba mu wiele, na co mu koni, lub krów, wystarczyłaby mu przecie jedna krowa«. — Gdy się pokaże jakaś komisya rekwizycyjna we wsi, to parafianie co prędzej odsyłają ją do księdza, informując z góry o dużych zapasach zboża, ziemniaków lub też mnogim inwentarzu żywym. A gdy ta komisya, biorąc pod rozwagę stosunek ilości bydła do obszaru gospodarstwa, nie zarekwiruje nic wcale, lub też małą tylko część, — to cała wieś krzyczy, że ksiądz przekupił panów; — bo chłop, na 3 morgach mający 2 konie i 2 krowy, chciałby, żeby jego proboszcz na 30 morgach nie miał więcej od niego, bo »na co to księdzu!«

Intelligentni mówią: »Niema to jak księdzu — drze z żywego i umarłego, a do tego ma gospodarstwo — nie potrzebuje nic kupić, ma do tego jeszcze pensyę — świetnie mu się powodzi!« — Na pierwszy rzut oka takby się sprawa mogła rzeczywiście przedstawić. Lecz odwróćmy medal na odwrotną stronę i przypatrzmy się bliżej temu dobremu powodzeniu!

Ksiądz jedna osoba — to prawda (jeżeli nie ma ubogiej rodziny). Ale ta osoba musi żyć, musi się okryć, ubrać odpowiednio do stanu, — a co dziś kosztuje ubranie i obuwie, to każdy wie: sutanna 1600 K, czamara 1400 K, — trzewiki 800 K, buty z cholewami 1200 K. A gdzie jeszcze bielizna, którą się straciło w czasie inwazyi i inne drobiazgi? Ta jedna osoba potrzebuje jakiejś usługi, musi ktoś jeść zgotować. Za darmo zaś nie będzie nikt służył, ale każe sobie dziś dobrze zapłacić. Zwykła służąca żąda 1000 K, gospodyni-kucharka zażądała od piszącego 2000 K (dwa tysiące) rocznie.

Przychodzi jeszcze opał, by opalić kuchnię i pokój, trzeba rocznie 7 sągów drzewa — bo węgla nie dostanie się. A to kosztuje — drzewo 1400 K + przywóz 700 K = 2.100 K. Pomijam tu inne drobniejsze wydatki, jak na cukier, naftę i t. p. które rocznie czynią także sumę dość pokaźną.

»Ksiądz ma gospodarstwo!« mówią. — Jak dziś wygląda to plebańskie gospodarstwo? Konie zarekwirowali nasi, za które dotąd centa nikt nie dał, — a co nasi zostawili, to Moskale zabrali — bo chłop wysyłał ich do księdza, by siebie ochronić — zwłaszcza tak bywało na Rusi — z krowami to samo się stało. Co najwyżej jedna pozostała. Dziś zaś trudno się dokopić inwentarza — a powtóre nie jest się pewnym swego. Zapłać za krowę 3000 K, a wojskowość zarekwiruje, płacąc 1200 K.

Pole, jeśli nie rozebrali go chłopi, prawie zadarmo, — leży odłogiem przeważnie. Zaledwie kilka morgów uprawia się. W większej ilości nie da się uprawić, bo brak inwentarza i ludzi. Chociaż ten i ów proboszcz prowadzi jaką taką gospodarkę, to wskutek drożyzny robotnika — 20 K dziennie, lub 10 K i wikt — o ile go dostanie — nie wyjdzie na swoje. Co innego chłop. Ten pracuje sam ze swą rodziną i przypilnuje sobie. Ksiądz zaś musi do wszystkiego nająć i drogo zapłacić. Dodajmy do tego, że go okradają, zwłaszcza dziś — kiedy chłopi, przynajmniej tu na Rusi, trzymają się tej zasady: »co dworskie i plebańskie, bierz w imię pańskie«!.

A cały frasunek, kłopoty gospodarskie, które nie przyczyniają się chyba do zdrowia, ale coraz więcej denerwują, czyż nic nie są warte?

Wstaje człowiek rano przed 6 godz. i dowiaduje się zaraz, że w nocy zdjął z wozu i zabrał ktoś 2 koła, że konie chłopskie pasły się całą noc w owsie i koniczynie plebańskiej. To znowu pobrzynał ktoś kłóska pszenicy, złożonej w polu w mędlach — a na jabłoniach i gruszach połamane gałęzie. To znowu koń nogę wywichnął — bo podłogi w stajni brak, a parafianie ani myśleć nie chcą o naprawieniu zniszczonych budynków, mówiąc: — niech ksiądz swą kieszenią ruszy! Do wiązania zboża nie chcą ludzie iść, bo »Jegomość tylko płacą 20 K, a u gospodarza dostanie jeszcze jeść – a do tego Jegomość krzywili się, że robotnice wyszły w pole o 9 godzinie, a za cały dzień 6 związało 8 kop.!«

Podobne przyjemności przytrafiają się dość często już rano przed Mszą św. Zamiast się skupić w duchu, człowiek rozstraja się tak, że trudno się nawet pomodlić uczciwie.

A obecnie, kiedy to wskutek ustawicznych deszczów w polu gnije zboże — tylko plebańskie, — bo chłopi zebrali swoje a niema ludzi, by je zebrać — czyż potrafi się człowiek nie frasować i nie martwić?

Są dochody, zwane »jura stolae«! — Jakie? Przed wojną płacił chłop za pogrzeb 20 K, za ślub 6 K, dziś to samo płaci. Bo niechno proboszcz spróbuje podnieść coś te jura stolae, a zaraz narobi się krzyku, że »służba Boża drożeje, ksiądz łupi skórę«! Dla miłego więc spokoju pozostaje się przy dawnej taksie. Chłop nie chce uznać tego, że dziś wszystko droższe. Mówi, że co innego, że on za pszenicę bierze 800—1000 K, »bo na to trzeba robić«, »a ksiądz przecie nie pracuje ciężko«.

Dla lepszej ilustracyi stosunków finansowych wielu proboszczów, piszący przedstawi swój budżet:

Pole — 35 morgów — dochód	1.200 K
uzupełnienie kongruy z kwinkweniami	828 „
renta z papierów wartościowych	240 „
roczne dochody z jura stolae	128 „
missalia — tylko z boku	800 „
Razem:	3.196 K.

A weźmy teraz budżet ubogiego chłopa, ze Stubna, który się zgodził paść bydło gminne:

Od 300 sztuk á 12 K	3.600 K
Od każdej sztuki 3 boch. chl. = 900 boch. a 10 K	9 000 „
Przez 5 miesięcy dzien. 3 l. mleka = 450 litr a 2 K	900 „
Co niedziela i święto od każdej gospodyni śniadanie, składające się z 1/4 bochenka chleba i warzochy masła, lub sera wartości w przybliżeniu rocznie	400 K
Razem:	13.900 K

Więc pastuch gminy stoi rocznie, względnie za pół roku ma dochody: 13.900 K

A proboszcz: 3.196 K

Mam tu pod ręką dziennik doch. i rozch. mego poprzednika św. p. X. Hajduka — Otóż wszystkie dochody brutto, np. z 1906 r. wynosiły 986 złr. = 1972 K. Dziś nie o wiele więcej dochodu, ale za to co można było za te 1972 K kupić wówczas, a co za 3000 K dziś, kiedy to kucharka żąda 2000 K rocznie?

Niechże mi więc wytłumaczą ci, co to zazdroszczą księdzu, jak to wyżyć, — bo ja nie mogę wykalkulować, by koniec z końcem związać i zdaje się mi, że nawet Salomon nie potrafiłby tego dokonać!

Tak wygląda owo »dobre powodzenie« niejednego z proboszczów, lub ekspozytów.

Stubno, 20. sierpnia 1918.

X. T. Sapyla.

Wspomnienie pośmiertne.

X. Rajmund Knendich (ur. 1865 † 22/5 1918).

Na wikarówce rzeszowskiej przed niespełna 40 laty bywał częstym gościem młody gimnazyasta Mundzio, jedyny syn prezydenta sądowego p. Knendicha. Ujmującej powierzchowności, o czarnych włosach i dużych, niebieskich oczach, ulubieniec całego Rzeszowa, najchętniej przebywał w towarzystwie XX. wikarych Fałata i Dziurzyńskiego, z nimi jeździł na odpusty do sąsiednich parafii. Po maturze, ulegając życzeniom ojca, zapisał się na prawa i odbył służbę wojskową. Po śmierci ojca wniósł podanie do seminaryum duchownego w Przemyślu. Ówczesny rektor śp. X. Skwierczyński nie wielkie żywił zaufanie do powołania kandydatów, którzy dopiero w kilka lat po studyach gimnazyalnych zgłaszali się i tylko wyraźnemu życzeniu X. biskupa Soleckiego zawdzięczał prawnik swe przyjęcie na teologię.

Pamiętne to na długo zostaną czasy pobytu w seminaryum tego pobożnego, uprzedzającego grzecznego, delikatnego, a przytem wesołego lewity. Posiadając wybitne zdolności muzykalne, zorganizował chór, świetną orkiestrę i zachwycał na akademiach seminarzyckich grą na skrzypcach i przepięknym swym lirycznym tenorem.

Jako wikary w Słocinie i w Przemyślu okazywał talent kaznodziejski i wywierał niepospolity wpływ moralny na dusze ludzkie. W rozmowie czy konfesyonale kilku słowami potrafił pocieszyć, podnieść na duchu, zachęcić do dobrego. Przymiot ten cenny w duszpasterstwie otworzył mu w przyszłości wstęp do tajników wielu serc ludzkich. Chętnie widziany, rozrywany, unikał światowego zgiełku, patrząc pobłażliwie na wszelkie konwenanse salonowe; wykradał się natomiast cichaczem do szpitala i chyba kiedyś na sądzie Bożym dowiemy się, ile tam łez otarł słowem i groszem.

Po czwartym roku kapłaństwa ofiarowano mu probostwo w Tyczynie. Sami wikarzy katedralni przełamali prośbą opór X. biskupa Soleckiego, który ociągał się z umieszczeniem młodziutkiego kapłana na liście kandydatów na probostwo po słynnym X. Olcyngierze i Cymbalu.

Na horyzoncie galicyjskim podnosiła się podówczas groźna łuna walki politycznej ludowej. Partya Stojałowszczyków szła o lepsze z partyą Stapińszczyków nad rozkiełzaniem pęt obyczajowych wśród mas ludowych. Mówiono chłopu o prawach, przywilejach — milczano o obowiązkach. Nowy proboszcz tyczyński, wychowany w miastach, znał lud głównie tylko z dobrej strony. Znał go z patryotyzmu na polach Racławic, poznał go z przywiązania do kapłanów jako wikary w Słocinie, nie bał się zresztą największych wrogów, bo dotąd najbardziej uprzedzonych potrafił łagodnością, uczynnością przemienić na serdecznych przyjaciół. Teraz bolał nad wyraz X. Knendich nad tą demoralizacyą wyidealizowanego w jego wyobraźni ludu. Atoli jako przenikliwy psycholog ani razu nie wystąpił z ostrą krytyką ludowców, dozwalając wyszumieć się temu szałowi.

Na kamienie, rzucane na duchowieństwo, odpowiada czynami. Zakłada przy pomocy wikarego X. W. Owoca jedną z pierwszych kasę Raiffeisena, popiera handel chrześcijański, mieszczaństwo i inteligencyę jednoczy w osobnych kasynach, a głównie czyni dobrze wrogom swoim przez wyrobienie poszukiwanych posad, wsparcie pożyczką lub gotówką w potrzebie, przez dodatnie wyrażanie się o nich; czynił to potajemnie, kryjąc się za plecy drugich. Dla uszlachetnienia ich popiera związki teatralne, organizuje chór włościański pod batutą kierownika szkoły p. Szeli, w Budziwoju, a chór ten swą dziarską postawą, w typowych strojach i doborowymi głosami wzbudzał podziw u wybrednych nawet słuchaczy. I przeszła ta burza ludowcowa, pleban tyczyński bronią Chrystusową bez ofiar odniósł zwycięstwo; nieprzyjaźni stali mu się (z bardzo małymi wyjątkami) podporą w pracy duszpasterskiej. Co prawda, okres ten jego pracy odbił się dotkliwie na jego wrażliwej i delikatnej naturze; kruczy włos posrebrzył się rychło siwizną do niepoznania. Mierząc jednakże sprawy ziemskie wyższą miarą, zachował dawną pogodę ducha i właściwą sobie wesołość. (Dok. nast.)

Wiadomości dyecezyalne.

Dyec. przemyska.

Zamianowani: kanclerzem Konsystorza biskupiego X. Dr. Teofil Chciuk, dotychczasowy notaryusz Konsyst. i profesor prawa kościelnego — w miejsce X. prałata Józefa Wiejowskiego, który na własną prośbę od obowiązków kanclerza został zwolniony; notaryuszem

i podkanclerzem Kons. bisk. X. Dr. Jan Kwolek, dotychcz. sekretarz Konsyst. i katecheta w I. gimn. w Przemyślu; ojcem duchownym w seminaryum teologicznem X. Dr. Jan Lasek, dotychczasowy rezerwowy kapelan wojskdwy; zastępcą katechety w ck. gimn. z pol. jęz. wykł. w Przemyślu X. Władysław Matyka; honorowym radcą Konsyst. biskupiego X. Stefan Szymkiewicz, jubilat, proboszcz i dziekan w Brzostku.

Odznaczeni rok. i mant. XX. Jakób Białas, jubilat, prob. w Binarowej, Aleksander Stopczyński, jubilat, prob. w Rychcicach i Stanisław Malinowski, prob. w Zaleszanach.

Odznaczeni exp. can. XX. Franciszek Wróbel, prob. w Jaworowie i Antoni Ziemba, eksp. w Podbużu.

Zmarli X. Teofil Smoleń, emer. prob. w Gwoźnicy, w 47 r. ż. a 23 kapł. Zygmunt Skowronek, kapelan sióstr Miłos. w Maryampolu, w 43 r. życia a 14 r. kapł. R. i p.

Z prasy peryodycznej.

Treść Miesięcznika Kat. i Wych. za lipiec i sierpień rb. Nowe poglądy na dzieje narodu polskiego (C. d. X. A. P.). — Kazania XV. w. i Paterek z Szamotuł, kaznodzieja Maryjny (X. N. Cieszyński). — Z naszej dziedziny (X. J. Winkowski). — Nauka o imieniu Maryi (X. A. Macko). Egzorta o obowiązkach dzieci względem rodziców (X. P. Nowak). — O szkołę polską (X. A. Ratuszny). Nowe książki. — Proboszcz wobec młodzieży wiejskiej (X.). — Jeszcze o Pacierzu (X. Wł. Budzik). — Z literatury powieściowej (X. H. W.). — Konkursy. — Od redakcyi.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

We środę 4. września będzie mówił X. Pechnik o poglądach pedagogicznych Foertera (pocz. o godz. 4, — poczem posiedzenie Wydziału.

Na fundusz wydawniczy Gazety Kośc. złożyli P. T. Księża: Ferdynand Majewski (z Kopyczyniec) 10 K, Władysław Potrzebnicki (z Toustobab) 10 K, Wojciech Prugar (z Babic) 10 K, Adolf Sigmund z (Barysza) 10 K, Piotr Weredyński (ze Lwowa) 20 K, Wojciech Bielawski (z Łąki) 12 K, Michał Bochenek (z Krzeszowa) 8 K, Jan Gniłka (z Żywca) 5 K, Józef Janiszewski (z Hliboki) 10 K, Ignacy Łonicki (z Bieździedzy) 20 K, Jan Markiewicz (z Kolbuszowej) 11 K, Maciej Maryniarczyk (z Jazowska) 20 K, Władysław Mendrala (z Zabawy) 20 K, Franciszek Romański (z Królówki) 40 K.

Korespondencya redakcyi.

X. Dr. J. K. Dziękujemy! zamieścimy wkrótce, albo w G. K., albo w Mies. Kat.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77